

Konstytucja 3 maja – woła narodu czy zamach stanu?

3 maja 2021

Konstytucja 3 maja uchodzi w polskiej tradycji historycznej za jedno z najdonioślejszych osiągnięć rodzimego systemu parlamentarnego. Sam sposób przyjęcia „Ustawy rządowej” niewiele miał jednak wspólnego z sielankową wizją uchwalenia aktu jedności narodu. Niektórzy powiedzą nawet, że tak naprawdę mieliśmy do czynienia z zamachem stanu.

Entuzjazm i tryumfalny pochód z „Ustawą rządową”, ukazany na obrazie Jana Matejki pt. „Konstytucja 3 maja 1791”, zakłóca pewien szczegół. Jest nim mężczyzna leżący w centralnej części obrazu, który rejtanowskim gestem próbuje przerwać doniosłą uroczystość. To Jan Suchorzewski, wojski wschowski i poseł kaliski na Sejm Wielki. Skąd wziął się jego dramatyczny protest? Późniejsza historiografia i tradycja historyczna, przypisze Suchorzewskiemu cechy zdrajcy i sprzedawczyka. Na Matejkowym obrazie widoczne są karty do gry i trzos wypadły z kieszeni posła. Atrybuty to nieprzypadkowe, bo wyraźnie wskazujące na zdradziecki charakter jego manifestacji. Jednak dziejopisarze opisywali posła kaliskiego nie tylko jako sprzedawczyka, ale także wariata, który w ataku szaleństwa próbował powstrzymać uchwalenie tak doniosłej reformy. Był to zresztą pogląd bliski już świadkom tamtejszych wydarzeń. Adam Stanisław Krasiński, biskup kamieniecki, żądać miał nawet, aby protestującego ogolić i oddać do „czubków”.

A więc zdrajca i wariat stanął naprzeciw woli narodu, której najwyższym wyrazem było wspaniałe dzieło: „Ustawa rządowa”. Teza to łatwa i zrozumiała, zwłaszcza w kontekście budowania późniejszego mitu majowej konstytucji. Wszak miała być ona tworem zdroworozsądkowym, powstałym pod piórami najwybitniejszych polskich myślicieli politycznych, a następnie uchwalonym przy zgodnym aplauzie całej wspólnoty

narodowej. Inna wizja konstytucji byłaby nie do przyjęcia. Przeciwno niej musiał więc protestować ktoś podejrzany, a w ostateczności niespełna rozumu. Czy jednak czyn Suchorzewskiego może w istocie uchodzić jedynie za przejaw odejścia posła od zmysłów? A może był desperackim krokiem mającym powstrzymać zamach stanu godzący w próby odnowy życia parlamentarnego?

Sposób przyjęcia konstytucji odbiega bowiem od sielankowej wizji zgodnej uchwały posłów zgromadzonych na Sejmie Wielkim. Przebieg obrad w pierwszych dniach maja roku 1791 wpisywał się raczej w ciąg nadużyć i łamania zasad sejmowania. Jeśli więc doszukiwać się źródeł protestu Suchorzewskiego, pomstującego, iż woli zabić swego syna, niż skazywać go na życie w niewolnym kraju, to nie należy ich widzieć wyłącznie w głupocie zdradzie (tym bardziej, że delegat z Wielkopolski wchodził do Sejmu jako przedstawiciel Stronnictwa Patriotycznego, a w czasie samych obrad był jednym z najaktywniejszych, przemawiając ponad 450 razy). Z pewnością sam sposób „uchwalania” konstytucji mógł budzić wątpliwości i być fundamentem pod późniejszą argumentację antykonstytucyjną.

Droga do uchwalenia „Konstytucji 3 maja”

Prace nad „Ustawą rządową” rozpoczęły się we wrześniu 1789 roku. Pieczę nad reformą ustroju sprawować miała wyłoniona przez parlament Deputacja do Formy Rządu kierowana przez biskupa kamienieckiego Adama Stanisława Krasińskiego. Faktycznym przywódcą Deputacji był jednak marszałek nadworny litewski Ignacy Potocki, który sam pisał projekty reform, a następnie konsultował je z pozostałymi członkami komisji, aby po tych rozmowach nadawać im ostateczną treść. Prace Deputacji przebiegały jednak wolno, co wzbudzało irytację wśród sejmujących. Przedłożone w grudniu 1789 roku Zasady do poprawy formy rządów oraz przedstawiony w sierpniu 1790 Projekt do

formy rządów nie wzbudzały euforii wśród zgromadzonych posłów. Wskazywano na nadmierny republikanizm przedstawianych projektów. Swoim politycznym ambicjom dawali wyraz również mieszczenie, którzy domagali się, aby w projekcie nowych zasad ustrojowych uwzględniono postulat dopuszczenia reprezentantów miast do sejmu.

Do największej polaryzacji stronnictw na sali sejmowej doprowadził jednak punkt zapowiadający, że w przyszłym ustroju Rzeczypospolitej nie będzie już wolnej elekcji, a tron stanie się dziedziczny. Część posłów uznawała to za nadmierny zamach na dotychczasowy system sprawowania władzy. Wobec tak kształtujących się postaw obradujących, postanowiono zająć się w pierwszej kolejności sprawami dotyczącymi działania sejmików oraz postulatami mieszczan. W rzeczywistości decyzja ta zahamowała prace nad ustawą reformującą ustrój państwa. Obrady ciągnęły się w nieskończoność, a wszelkie procedury, które miały na celu usprawnienie prac sejmu (np. zakaz zabierania głosu więcej niż dwa razy w tej samej sprawie) pozostawały jedynie na papierze.

Tymczasem koniunktura w polityce międzynarodowej, która jeszcze w 1788 roku sprzyjała wprowadzaniu reform, zaczęła się powoli odwracać. Zawierając w sierpniu 1790 roku pokój ze Szwecją, Rosja przestała prowadzić wojnę na dwa fronty, co umożliwiło jej skupienie większości sił na tureckim teatrze walk. Prace nad reformą ustrojową w Polsce musiały więc przyspieszyć. Szansą na to było porozumienie między królem a Ignacym Potockim, do którego doszło w grudniu 1790 roku. Od tej pory przyszła „Konstytucja 3 maja” projektowana była w wąskim gronie wtajemniczonych osób. Zdawano sobie jednocześnie sprawę, że samo spisanie nowego projektu nie będzie kończyło żmudnych prac nad jego wprowadzaniem w życie. Potrzebna była jednak zgoda sejmu. Zastanawiano się, jak uchwalić Ustawę Rządową bez zbędnych dyskusji, które znów opóźniłyby zabiegi reformatorów. Sytuacja międzynarodowa mogła się jednak w każdej chwili zmienić na niekorzyść Polaków.

Przygotowania

Pod koniec marca 1791 roku projekt Ustawy Rządowej był już prawie gotowy. Jej twórcy zaczęli więc pozyskiwać zwolenników, którzy mogliby ją poprzeć w momencie wprowadzenia jej pod obrady sejmu. Uznano, że musi się to odbyć w formie jednorazowego głosowania nad całością Ustawy, bez dyskusji nad poszczególnymi jej zapisami. Projekt przybrać więc miał charakter konstytucji (słowo to w tradycji parlamentarnej Rzeczypospolitej oznaczało tyle co ustawa). Jednocześnie obawiano się, że opozycja może nie zgodzić się na taki sposób procedowania, domagając się, jak było to w przypadku wcześniejszych projektów, debaty nad szczegółowymi postanowieniami. Twórcy konstytucji wyszli więc z założenia, że przyjęcie konstytucji ważniejsze jest od zasad parlamentarnych, które można poświęcić na ołtarzu walki o reformę.

Projekt Ustawy Rządowej wniesiony miał być pod obrady zaraz po powrocie posłów ze świąt wielkanocnych. Decyzję taką podjęto nie bez przyczyny. Znając praktykę sejmowania, doświadczeni parlamentarzyści skupieni w obozie króla i Ignacego Potockiego podejrzewali, że frekwencja po świątach będzie niska. Ponieważ w polskim sejmie nie obowiązywała zasada quorum, ustawa mogła być przyjęta w obecności małej liczby posłów, bez groźby wywołania zarzutów o nielegalność decyzji. Czekanie na zebranie pełnego skład sejmu było raczej dobrym obyczajem, a nie wymogiem.

W stronnictwie prokonstytucyjnym ciągle dominowały jednak obawy, że planowana akcja będzie niewystarczająca. Choć obrady sejmu miały być wznowione 5 maja, twórcy Ustawy postanowili zmobilizować swoich stronników do przybycia kilka dni wcześniej. O spisku dowiedziała się co prawda opozycja, ale było zbyt późno, aby mogła zgromadzić w izbie liczbę posłów wystarczającą do zablokowania działań królewskich. Widząc jednak, że na sejm spływają nie tylko zwolennicy reform, ale

także opozycjoniści, stronnictwo prokonstytucyjne postanowiło zagrać ostro. 3 maja do Warszawy wkroczyły oddziały wojskowe, a widownię sali sejmowej na Zamku Królewskim w Warszawie wypełnił tłum specjalnie dobranych arbitrów, którzy zarówno okrzykami, jak i samą swoją obecnością wywierać mieli presję na opozycji. Dodatkowo pod Zamkiem gromadziły się tłumy mieszczan zainspirowanych przez Hugo Kołłątaja. Opozycja znalazła się w potrzasku. Któż mógłby się wszak ośmielić zaprotestować w obliczu wojska i rozentuzjasmowanego tłumu?

Demokracja czy zamach stanu?

W takiej atmosferze rozpoczęły się obrady sejmowe. Wśród 182 posłów zdecydowaną większość stanowili zwolennicy Ustawy. Na początku odczytano depesze od posłów zagranicznych, z których treści wynikało, że Polska zagrożona jest kolejnym rozbiorem. W obliczu takich doniesień Ignacy Potocki w teatralnym wystąpieniu prosił króla o wskazanie środków, które mogłyby uratować kraj przed zagładą. W tym momencie monarcha wniósł pod obrady projekt Ustawy Rządowej, stwierdzając, że tylko ona uchroni Rzeczpospolitą przed upadkiem. Zwolennicy reform podnieśli krzyk, domagając się jej przyjęcia bez dyskusji. Opozycja zaczęła jednak głośno protestować, wskazując, że nad projektem powinna odbyć się dyskusja, a ta jest niemożliwa, ponieważ posłowie nie otrzymali wcześniej projektu Ustawy i nie mieli czasu, by się z nią zapoznać.

Po odczytaniu zapisów konstytucji podniosły się głosy ze strony opozycji, że artykuły dotyczące sukcesji tronu nie są zgodne z pacta conventa, w których Stanisław August obiecał, że tron pozostanie elekcyjny. Chcąc przerwać tę dyskusję, poseł inflancki Zabiełło wezwał do przyjęcia Ustawy. Król podniósł rękę, dając znak, że chce zabrać głos. Zwolennicy reform odczytali jednak ten gest jako gotowość do złożenia przysięgi. Opozycja mogła jedynie bezradnie patrzeć, jak reformatorzy w asyście arbitrów i tłumów mieszczan wychodzą tryumfalnie z sejmowej i udają się na uroczyste dziękczynienie

do kolegiaty św. Jana. Ustawa Rządowa została przyjęta. 4 maja 26 posłów i jeden senator opozycyjny złożyło manifest przeciwko uchwale, kiedy jednak 5 maja wznowiono obrady sejm, opozycjoniści zaczęli wycofywać swoje wcześniejsze podpisy pod manifestem. Tego samego dnia „Konstytucja 3 maja” wpisana została do akt grodzkich, a tym samym uznana została za legalną.

Uchwalenie konstytucji odbyło się więc z naruszeniem zasad sejmowania. Brak deliberacji nad projektem, wniesienie go pod obrady w zaskakujący i nieoczekiwany sposób, obradowanie przy asyście wojska i sprowadzonych tłumów mieszczan być może nie łamało nieokreślonych i płynnych procedur sejmowych, ale z pewnością miało mało wspólnego z pojęciem demokracji czy dobrym obyczajem parlamentarnym. Konstytucja wprowadzona została siłą, bez większego liczenia się z głosem opozycji. Głos Suchorzewskiego rozpatrywać więc należy w kontekście nie tylko jego osobistych poglądów na temat Ustawy Rządowej, ale przede wszystkim sposobu procedowania nad nią.

Czy więc „Konstytucja 3 maja” była nielegalna? Czy można powiedzieć, że stała za nią wyłącznie siła zamachu stanu nieliczącego się z demokratycznymi procedurami? Zarzutów takich obawiali się twórcy reformy. Ostatnim aktem walki o zalegalizowanie Konstytucji 3 maja były sejmiki lutowe z 1792 roku. Przytłaczająca ich większość opowiedziała się na nową Ustawę Rządową. Zgodnie z polskim obyczajem decyzje sejmików miały znaczenie szczególne, posłowie byli wszak przede wszystkim reprezentantami swoich lokalnych społeczności. Referendum lutowe – jak nazwał sejmiki 1792 roku Wojciech Szczygielski – zmyło z Konstytucji zamię zamachu stanu, w atmosferze jakiego z pewnością Ustawę przyjmowano.

Autorstwo: Sebastian Adamkiewicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)